



Kamil Janicki z Żyrardowa, 30 lat, chory na porażenie mózgowe dziecięce poporodowe.

DUCHOWE – NIE ZNACZY MNIEJ RZECZYWISTE

Kamil, poznaliśmy się, kiedy zadzwoniłeś do Łagiewnik...

Tak, to było prawie rok temu, i od tamtego dnia regularnie dzwonię. To miejsce jest mi bardzo bliskie. Dlatego chciałem nawiązać kontakt z siostrami i pozostawać w duchowej przyjaźni.

Zawsze pytasz co u nas nowego.

Nie mogę przyjechać i być tam fizycznie, więc pielgrzymuję duchowo. Dzięki temu, że mi siostra zawsze trochę opowie, czuję się, jakbym tam był. Żyję tym, co się u was dzieje. Dlatego chcę być na bieżąco. Dzwonię też po to, żeby podać intencje modlitewne za sprawy i osoby, które mi leżą na sercu. A siostry włączają je do modlitwy w Godzinie Miłosierdzia i Koronki do Miłosierdzia Bożego.

I zwykle prosisz także, aby powierzyć ci jakieś intencje od nas...

Tak, chętnie się modłę za was. Cieszę się, kiedy mogę zrobić coś dobrego. I także z tego, że wtedy jest taka wymiana dobra między nami.

Czy Twoja choroba postępuje?

Nie. Ale jest dla mnie trudna, bo czasami uniemożliwia mi podstawowe czynności np. napięcia mogą być tak silne, że nie mogę sam zjeść zupy czy drugiego dania. Najwyżej kanapkę. Kiedy mi jest tak bardzo ciężko, zwracam się do Jezusa i proszę świętych o pomoc. Ale mam też taką nadzieję, że któregoś dnia Jezus Miłosierny zechce



S P O T K A N I A Z P I

mnie uzdrowić. Tymczasem przyjmuję to cierpienie za grzeszników – tak jak to jest w projekcie Bożego miłosierdzia.

Czy dobrze rozumiem, że ty „ten projekt Bożego miłosierdzia” łączysz ze swoim życiem?

Tak, bo to nie jest tylko dla Faustyny, ale dla każdego, kto wejdzie w ten projekt.

Jak to rozumiesz, czym jest ten projekt?

Projekt Miłosierdzia, najdoskonalszy projekt Pana Jezusa. Ostatnia deska ratunku dla grzeszników. Jeśli się nie nawrócą przy Jezusie Miłosiernym – nie nawrócą się już nigdy. Szkoda mi tych dusz, siostrzo, bo one są bardzo biedne. I nawet nie wiedzą, że idą w stronę przepaści. Musimy je ratować.

A więc uważasz się za apostoła Bożego Miłosierdzia?

Zgadza się. Jest to najbardziej wdzięczna rola, jaką można sobie wyobrazić. Czuję się nim, pomimo że nie chodzę. To nie przeszkadza mi spełniać dobrych uczynków. Zawsze można zadzwonić, by powiedzieć dobre słowo, albo jak ktoś dzwoni do mnie – to go wysłuchać. Mogę wysłać sms-a, aby życzyć komuś dobrego dnia albo miłego tygodnia. Mogę się modlić. Pan Jezus właśnie o to prosił Siostrę Faustynę, żeby szerzyć Miłosierdzie. A jak spotkam kogoś i widzę, że jest na Miłosierdzie otwarty, to często podaję mu którąś z modlitw z mojej książeczki i on sobie to przepisuje.

Gdzie spotykasz tych ludzi?

W sanatorium czy jak jestem gdzieś na wyjeździe. Są to najczęściej ludzie, w których rodzinach jest ktoś poważnie chory albo mają kłopoty ze swoimi dziećmi, albo w ogóle przeżywają jakieś trudności czy cierpienia. Pan Jezus stawia na mojej drodze takich ludzi.

Co robisz, kiedy spotkasz kogoś takiego, kto się oddalił od Boga?

Mówię mu, że warto się nawrócić. Cieszę się, bo jedna taka osoba, za którą się modliłem, w tamtym tygodniu poszła do spowiedzi.

A czy jest ci bliska modlitwa Koronki do Miłosierdzia Bożego?

Oczywiście, ta modlitwa jest mi najbliższa, bo od



niej się wszystko zaczęło. Dostałem ją od znajomej. Przedtem jej nie znałem.

Kiedy to było?

Jeśli się nie mylę, w roku 2005. Najpierw powiesiłem ją na drzwiach od regału. Potem coś zaczęło mnie do niej przyciągać i zacząłem się jej uczyć. W końcu nie mogłem bez niej żyć.

Czy teraz uczysz tej modlitwy innym?

Koronkę zaproponowałem raz czy dwa razy, ale osoby, które spotykam, przeważnie nie są bardzo wierzące, więc staram się dać im coś krótszego, żeby zapalić w nich tę iskrę... A jeżeli ona się zapali, to do Koronki dojdą sami.

A Siostra Faustyna?

Świętą Siostrę Faustynę poznałem w 2002 roku, kiedy byłem w sanatorium. Pani rehabilitantka czytała mi fragmenty z „Dzienniczka”. Przeżycia Siostry Faustyny zrobiły na mnie oszałamiające wrażenie. Potem oglądałem o niej film i od tej chwili chcę wiedzieć coraz więcej o miłosierdziu Bożym.

Jaki to ma dziś wpływ na Twoje życie?

Taki, że bez Jezusa Miłosiernego nie mogę żyć. Oddaję Mu wszystkie swoje sprawy, nawet te najskrytsze. A kiedy modlę się do Miłosierdzia Bożego, to czuję obecność św. Faustyny. Jest to najbliższa mi święta i bardzo ją kocham.

Rozumiem, że wszyscy wokół wiedzą o Twojej pasji. Jak reagują?

Część mnie podziwia, a część się dziwi. Wiedzą o mojej pasji, bo w pokoju przy moim łóżku wisi obraz Bożego Miłosierdzia. Najważniejszy obraz w domu. Ja go pragnąłem, a zafundowała mi go moja babcia. Święto Miłosierdzia też jest mi serdecznie bliskie. Wierzę, że podczas tego święta znikają wszystkie moje słabości i niedomagania. Przeżywam je bardzo uroczyście i czuję się tak, jakbym był w niebie.

Czytasz „Dzienniczek”?

Slucham go na audiobooku, bo jest mi trudno utrzymać książkę w rękach. Ostatnio dostałem też tę nową książkę o życiu Faustyny i mój znajomy nagrywa mi ją, żebym ją miał w formie do słuchania!

Masz wielu znajomych?

Więcej niż włosów na głowie. Pan Jezus mnie nimi otacza.

Czy zdarzyło się, że ktoś przyszedł do Ciebie po radę?

Tak, i to nie raz. Przychodzą, kiedy ich coś trapi, z reguły proszą o modlitwę albo mają kogoś chorego w rodzinie czy wśród znajomych. Wiedzą, że jestem apostołem Miłosierdzia, więc oczekują, że będę dla nich dobry. Zdarzyło się też, że znajoma dała mi telefon do pana, który miał chorą żonę na raka i była ona w bardzo ciężkim stanie. Zadzwoniłem do niego, był załamany, wątpiący. Pocieszyłem go i obiecałem, że się będę za nią modlić. Za pół roku ta pani wyzdrowiała!

Czy zawsze można mówić innym o Bogu?

Nie ma czegoś takiego, że się nie da. Po prostu trzeba znaleźć klucz do serca danej osoby. Ja te klucze jakoś znajduję, daje mi je Pan Jezus. A on potrafi wszystkich rozbroić.

A jeśli ktoś jest niewierzący?

To wtedy mówię mu o fenomenie Siostry Faustyny jako człowieka: o jej dobroci, o jej miłości do ludzi. I... że Pan Jezus to najwspanialsza Osoba, jaką znam!

Dziękuję za twoje duchowe i telefoniczne pielgrzymowanie do łagiewnickiego Sanktuarium, a jeszcze bardziej za twoje świadectwo apostoła Bożego Miłosierdzia. Znalazłeś najgłębszy sens ludzkiego życia, jakim jest miłosierna miłość Boga do ludzi i bezinteresowna miłość drugiego człowieka, nie koncentrujesz się na swojej chorobie i na sobie, ale chcesz obdarowywać dobrem innych ludzi, dlatego jesteś szczęśliwy.

Rozmawiała s. Klarena Sobieszewska ZMBM